

Poniedziałek
31 marca 2014

kalejdoskop Kulturalny

Pismo uczniów Gimnazjum nr 1 im. Juliusza Słowackiego w Myślenicach

Na dobry początek...PrzeMA 13



BENVENUTI IN ITALIA

CZYLI

WYMIANA MIĘDZYSZKOLNA MYŚLENICE-RAPALLO 13.03-20.03 2014

Dnia 13 marca 2014 roku tj. w czwartek około godziny 14. wraz z Panem dyrektorem Tadeuszem Jarząbkim, Panią pedagog Mirosławą Chmiel i Panią Martą Kasperek wyruszyliśmy autobusem do krakowskich Balic, skąd samolotem poleciliśmy do Włoch.

W Mediolanie czekał kierowca, który zabrał nas do Rapallo- miasta położonego w Ligurii- północnym regionie Włoch. Nasi rówieśnicy z pobliskich miejscowości uczęszczają tam do szkoły. Po długiej podróży autokarem; późnym wieczorem dotarliśmy na miejsce, skąd zostaliśmy zabrani przez naszych włoskich przyjaciół i ich rodziców do domów.

Rankiem następnego dnia oficjalnie przywitano nas w szkole typowymi dla tego regionu przekąskami. Po posiłku czekały na nas zajęcia sportowe w sali gimnastycznej. Graliśmy w siatkówkę. Trudno powiedzieć, która z 4. drużyn była najlepsza, gdyż rywalizacja była bardzo wyrównana. Po krótkiej przerwie na drugie śniadanie zabrano nas do Camogli, gdzie zobaczyliśmy piękne wybrzeże i zwiedziliśmy wiele zabytków. Jak się tam dowiedzieliśmy charakterystyczny dla tej miejscowości jest Festiwal Rybny odbywający się każdego roku w drugą niedzielę maja. Na olbrzymiej patelni o średnicy 3. metrów smaży się wtedy złowione wcześniej owoce morza. Wydarzeniu temu zawsze towarzyszy wspaniała atmosfera, którą tworzą olbrzymie ogniska rozpalane po zmroku. Ludzie z całej Ligurii tłumnie przyjeżdżają wtedy do Camogli, aby skosztować ryb i obejrzeć przygotowany spektakl pirotechniczny.

Sobota była dniem wolnym od zwiedzania. Pomysł, by w tym dniu zrelaksować i zintegrować się z Włochami, spodobał się każdemu z nas. Część grupy postanowiła wybrać się na wycieczkę rowerową wzdłuż wybrzeża, a reszta z nas spędziła miło czas na plaży oraz spacerze typowymi dla Włoch wąskimi uliczkami i w pięknym ogrodzie pełnym egzotycznych roślin. Wieczorem wszyscy spotkaliśmy się w kawiarni, skąd później po dniu pełnym wrażeń wróciliśmy do domów.

W niedzielę czekał na nas wyjazd i pobyt w Cinque Terre- fragmencie riwiery liguryjskiej, gdzie na którym znajduje się 5 miejscowości. Nam udało zwiedzić się 2 z nich: Monterosso i Vernazzo. Obie zachwyciły nas bogactwem: kulturowym w postaci pięknych, zabytkowych budynków i przyrodniczym. Z kamienistej plaży rozciągał się wspaniały widok na Morze Liguryjskie. Tamtejsze ulice przepełnione były licznymi kawiarniami i sklepami z produktami regionalnymi: kosmetykami i artykułami spożywczymi, nie brakowało też pamiątek. Największym powodzeniem wśród nas cieszyły się tamtejsze słodycze, co chyba nikogo nie powinno dziwić. Po powrocie i wspólnej kolacji w pizzerii dzień dobiegł końca.

W poniedziałek z Rapallo wyruszyliśmy w rejs statkiem po tamtejszym morzu. Najważniejszą miejscowością do jakiej przyptłynęliśmy, było Portofino- miasto znane chyba każdemu z piosenki, a zwłaszcza celebrytom, którzy chętnie je odwiedzają. Jak każda inna miejscowość w Ligurii położone jest w pięknej okolicy pełnej wzgórz porośniętych drzewami. Kryje ono w sobie wiele ciekawych miejsc i zabytków. Jednym z nich był kościół san Giorgio. Niespodziewanie naszą uwagę przykuł cmentarz. Zmarłych umieszczano w piętrowych „budynekach”. Ze względu na położenie miast w całej Ligurii nieboszczyków chowa się w podobny sposób. Mogliśmy również zauważyć, że średnia długość życia ludzi we Włoszech jest całkiem wysoka- źródła podają że oscyluje ona około 82 lat. Przyczynił się do tego tryb życia mieszkańców Półwyspu Apenińskiego, ale również sposób bycia, o czym przekonaliśmy podczas spędzonego tam tygodnia. (Każdy z mieszkańców zawsze jest uśmiechnięty, dobroniosny i ma poczucie humoru, dlatego też atmosfera była wspaniała.) Drugą miejscowością, do której przyptłynęliśmy, była Santa Margherita Ligure. Nie jest ona zbyt wielka, dlatego też zwiedzanie trwało krótko, ale jak najbardziej wszystkim się tam podobało.

We wtorek czekała nas długa podróż pociągiem do Genui- miasta portowego liczącego około 600 tysięcy mieszkańców. Najważniejszymi i najbardziej popularnymi tam zabytkami są: dwie średniowieczne, kamienne wieże, Dom Krzysztofa Kolumba i katedra San Lorenzo z romańskim portalem i gotycką rozetą. Jak się dowiedzieliśmy początek jej budowy przypadł na IX wiek. Ciekawym zabytkiem jest również Biały Pałac, którego wnętrza zwiedziliśmy. W środku przewodnik pokazał nam bogatą kolekcję obrazów szkoły geneueńskiej umieszczonych w różnych pomieszczeniach. Naszą uwagę przykuł pełen przepychu wystrój budynku. Podziwiając panoramę miasta zauważyliśmy, że zabytkowe budowle przeplatają się tu z budynkami w stylu nowoczesnym. Zwiedzając Genuę dowiedzieliśmy się, że w przeszłości poszczególne rodziny miały do spełniania określone funkcje, niestety chęć posiadania majątku i panowania nad innymi doprowadzała często do krwawych starć pomiędzy tamtejszymi mieszkańcami Po południu odbyliśmy kolejny rejs statkiem. Pomimo lekkiego zachmurzenia wszyscy siedzieliśmy na zewnątrz, podziwiając okolice. Po długim dniu wróciliśmy do domów.

W przedostatni dzień udaliśmy się do Toskanii. W miejscowości Lukka na całą naszą grupę czekali nieco starsi od nas uczniowie z tamtejszej szkoły. W ramach projektu edukacyjnego oprowadzili nas po ich miejscowości opowiadając o zabawkach. Większość z nich stanowiły kościoły. Świadomi jutrzejszego wyjazdu kupiliśmy drobne prezenty dla naszych rodzin i maksymalnie wykorzystaliśmy czas wolny, spędzając go w polsko-włoskim gronie. Wróciwszy autokarem do Rappallo, poszliśmy na ostatnią, wspólną kolację. Tradycyjnie zjedliśmy pizzę. Po powrocie do domów musieliśmy się spakować, by być gotowym na jutrzejszy wylot.

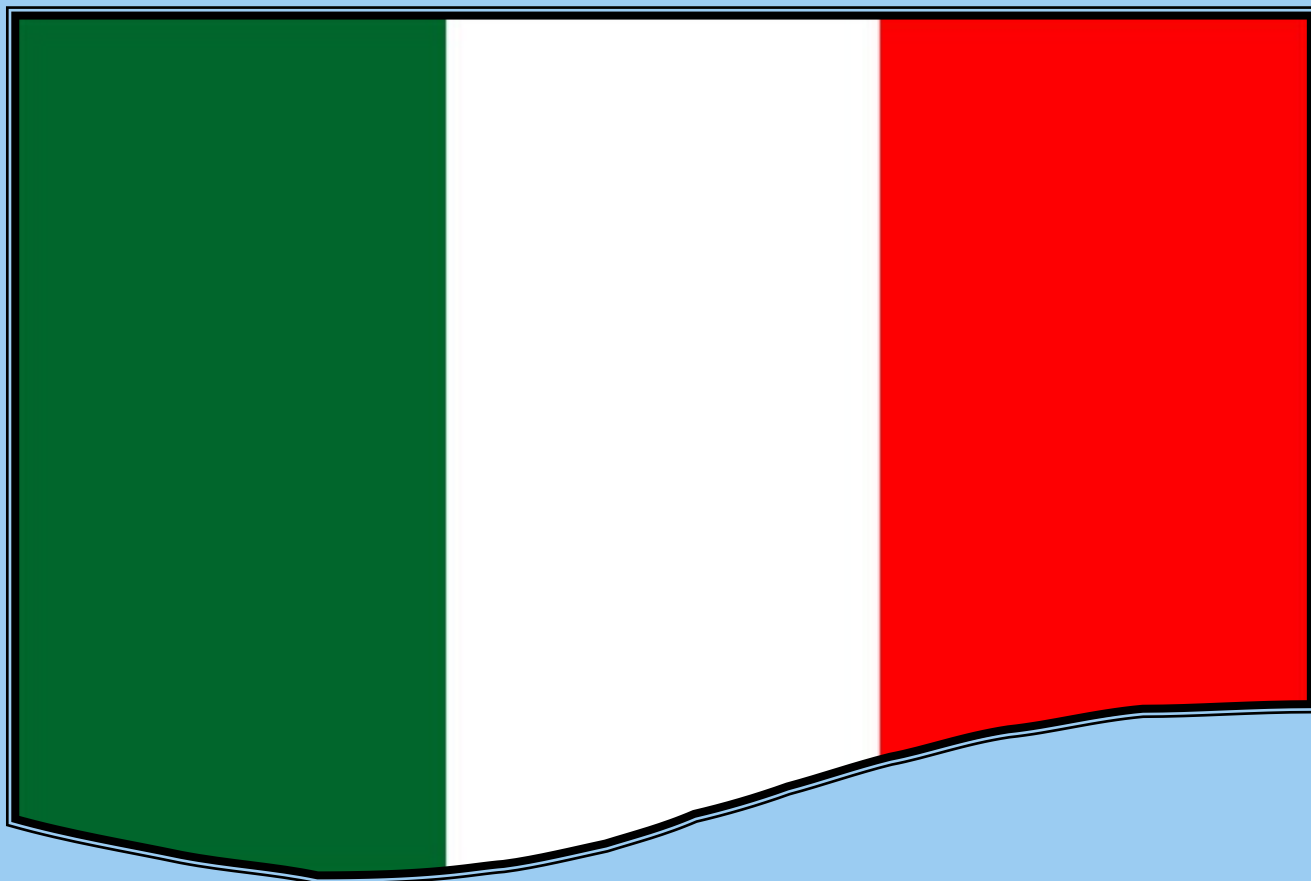
Następnego dnia zabrawszy wszystkie rzeczy udaliśmy się do szkoły, a stamtąd do Museo del merletto, gdzie zobaczyliśmy typowe dla różnych epok włoskie stroje. W jednym z pomieszczeń kilka starszych pań robiło piękne, koronkowe obrusy. Zajęcie to jest bardzo trudne, wymaga od takiej osoby wiele wysiłku, czasu i cierpliwości. Również my mieliśmy możliwość spróbowania swoich sił w tymże zajęciu. Niektórym szło bardzo dobrze, inni nie podjęli się tej czynności, jednakże każdy patrzył z podziwem na pracujące tam kobiety.

Niestety nadszedł moment pożegnania. Wzięliśmy ze szkoły walizki i udaliśmy się na przystanek, skąd mieliśmy pojechać autobusem na lotnisko w Mediolanie. Przytulaliśmy się z każdym, lecz reagowaliśmy różnie. Jedni z nas płakali, inni nie, ale każdego napawał smutek z powodu tego, że prawdopodobnie z większością z nich już się więcej nie zobaczy. Kierowca zapalił silnik, co oznaczało, że musimy już wsiadać. Do momentu odjazdu machaliśmy przez szybę, a później w trakcie trwającej ponad 2. godziny podróży musieliśmy dojść do siebie.

Do Polski wróciliśmy późnym wieczorem. W Myślenicach czekali już na nas nasi rodzice. Szczęśliwi na ich widok i jednocześnie smutni, że wymiana się skończyła, wróciliśmy do naszych domów.

Czas spędzony we Włoszech będziemy wspominać bardzo dobrze. Poznaliśmy nowych ludzi, z którymi spędziliśmy miło czas. Jestem przekonany, że nigdy o nich nie zapomnimy. Zwiedziliśmy mnóstwo przepięknych miejsc i spróbowaliśmy typowo włoskiego jedzenia. Bez wątpienia polepszyliśmy także nasz angielski. Bogatsi o nowe doświadczenia zabieramy się do nauki i nadrabiania zaległości.

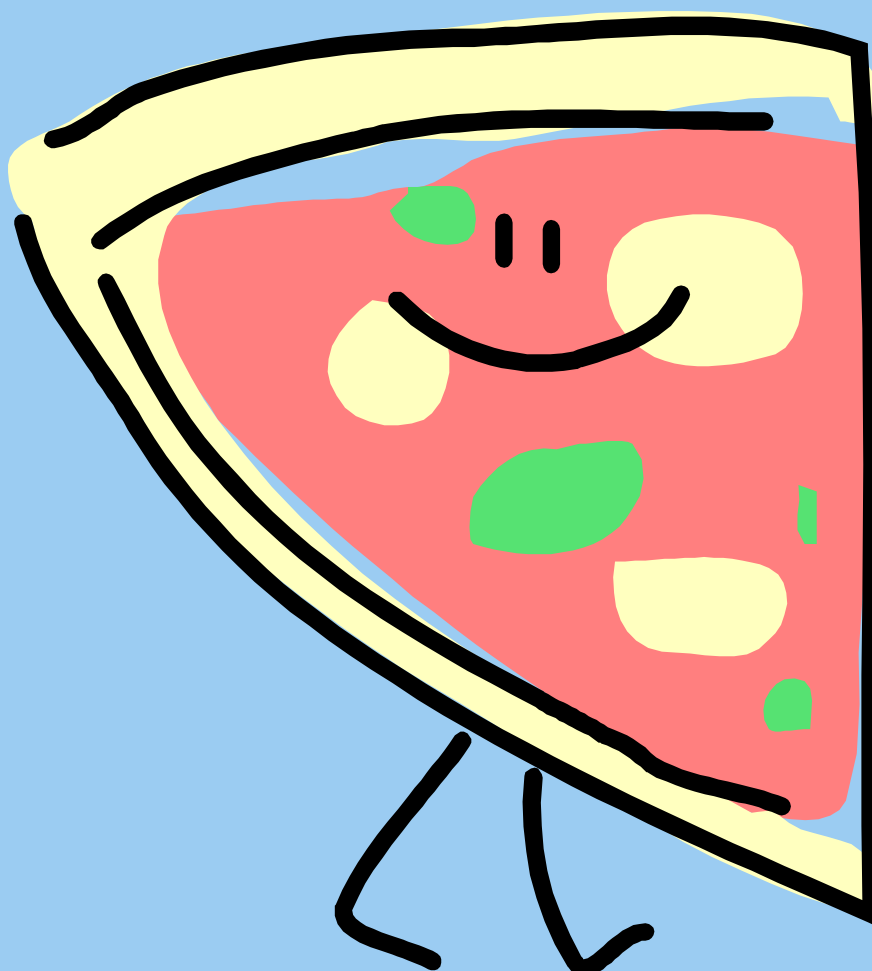
Bartłomiej Bujas 3a



Wśród włoskich przyjaciół

W ramach szkolnej wymiany młodzieży dnia 13 marca 2014 roku wieczorem przylecieliśmy do Włoch do miasta Rapallo, gdzie odebrali nas nasi włoscy opiekunowie i zabrali do swoich domów. Ja zostałem odebrany przez Vanesę do Lavente i zawieziony do domu, w którym został mi pokazany mój pokój. Zmęczony długą podróżą poszedłem spać. Następnego dnia zapoznaliśmy się z naszymi włoskimi rodzinami. Byłem zadowolony, gdyż świetnie się dogadywałem z Vanesą zawsze można było z nią jak i z innymi włoskimi kolegami i koleżankami porozmawiać na wiele ciekawych tematów takich jak np.: „Jak to jest w Polsce a jak we Włoszech”. Wszyscy byli bardzo rozmowni i tak jak my nieźle posługiwali się językiem angielskim. Oprócz zwiedzania mieliśmy dużo wolnego czasu, który świetnie spędzałem. Moja opiekunka często w takich chwilach zabierała mnie na lody, pokazywała ciekawe miejsca czy też urządzała wraz z innymi zabawy. Podczas pobytu Włosi byli bardzo pozytywni cały czas się uśmiechali, potrafili nas rozweselić dobrym kawałem i urozmaicali nam pobyt zabierając nas w różne miejsca. Czasem spotykaliśmy się w grupkach w jednym domu i nocowaliśmy razem, urządząc karaoke przez co oczywiście nikt nie miał na następny dzień głosu bo każdy się starał śpiewać jak najgłośniej i jak najlepiej. Po zapierających dech w piersiach wycieczkach wracałem do domu najczęściej w godzinach 20-21, lecz nie rozstawałem się w przedpokoju z moją włoską koleżanką, tylko ona urządzała jakąś zabawę np. w kalambury czy rozmawialiśmy z innymi poprzez wideo-konferencje. Nasi włoscy opiekunowie codziennie w domach gotowali nam przepyszne włoskie przysmaki, a także każdy z nas otrzymywał zawsze mnóstwo kanapek i różnych słodkości na wycieczki. Zostaliśmy także zabrani na włoską pizzę, ale kiedy chcieliśmy zjeść ją z ketchupem, dowiedzieliśmy się od Włochów, że jest lepsza bez niego, ponieważ zakrywa on jej naturalny przepyszny smak. Kilka razy zostaliśmy zabrani na plażę, gdzie dobrze się bawiąc, zrobiliśmy wiele wspólnych pamiątkowych zdjęć. W domu, w którym przebywałem panowała, naprawdę wspaniała atmosfera, kiedy przychodził czas posiłku, cała rodzina siadała wspólnie do stołu, jedliśmy, rozmawiali, było to naprawdę przyjemne. Zauważyłem, że Włosi nie dbają zbyt o ogólny wygląd domu, urządzają je tak, żeby było wygodnie. Przez te wszystkie piękne chociaż, nie zawsze słoneczne dni, zżyliśmy się z naszymi nowymi kolegami, polubiliśmy ich bardzo i kiedy w końcu nadszedł dzień naszego wyjazdu, wszyscy przy autokarze żegnali się ze łzami w oczach i mówili, że bardzo będą tęsknić. W końcu po smutnych pożegnaniach odjechaliśmy z nadzieją, że jeszcze się wszyscy spotkamy. Polecam każdemu taką zagraniczną wymianę, gdyż jest to wspaniałe przeżycie, dobra okazja do nawiązania nowych przyjaźni a także udoskonalenie swoich zdolności językowe.

Kamil Hodurek 3a



Zimowe szaleństwo nie w tym sezonie

Zima w tym roku nie dopisała. Najbardziej stracili na tym oczywiście właściciele stoków narciarskich. W okolicy ich nie brakuje, ale jak poszusować kiedy śniegu nie widać? W tym sezonie się to już raczej nie przyda, ale tak na koniec zimowanego "szaleństwa" ten artykuł będzie poświęcony stokom narciarskim w okolicy Myślenic.

Góra Chełm

Od kilku lat stok mamy pod samym nosem. Góra Chełm idealne miejsce dla wytrawnych narciarzy, można porządnie pojeździć. Jednakże, to najbliższy stok od Krakowa, co równa się z tłumami. Jedna trasa to mało, a druga rzadko kiedy jest uruchomiona. Ze szczytu rozpościera się widok na Myślenice.

Trasy: Kompleks stacji narciarskiej składa się z 3 tras: pierwszej, obok wyciągu - czerwonej, czarnej i małego orczyka na samej górze dla początkujących. Przy górnej stacji kolejki znajduje się karczma, dobre miejsce na herbatkę i frytki.

Warunki: O ile właściciele zmieniali się prawie z roku na rok, to warunki zawsze stały na wysokim poziomie, nie można narzekać, jeśli tylko pogoda sprzyjała, stok był brawurowo przygotowany.

Ceny: Tu trzeba pochwalić górę Chełm. Ceny są podobne jak na wszystkich podhalańskich stokach. Natomiast, jeśli chodzi o oferty karnetowe, to są one naprawdę przyjazne dla klientów. Takiego wyboru to w Polsce ze święcą szukać. Do wyboru do koloru.

Sieprawski

Siepraw to znana góra głównie ze szkółki narciarskiej i organizowanych tam zawodów. Szkoleni są tam jedni z najlepszych narciarzy w całej Polsce. Osobiście dziwi mnie to, bo nie mają do tego warunków. Jest to więc godne podziwu. Widoki nie zachwycają.

Trasy: Trzy krótkie trasy i dwa wyciągi orczykowe to wszystko, co ma dla nas do zaoferowania Sieprawski. Na dole znajduje się karczma. Dobre miejsce dla początkujących. Leniwym raczej nie polecam, bo zanim się rozpędzą, to już się będą męczyć na orczyku.

Warunki: Zawsze starają się utrzymać komfortowe warunki dla wszystkich. Moim zdaniem logistyka na trasach nie jest do końca przyślana.

Ceny: Zdecydowanie za wysokie jak na ilość i długość tras. Ale skoro ich głównym środkiem utrzymania są turnieje i szkółka to nie muszą się tym zbytnio przejmować.

SkiŚnieżnica Kasina Wielka

Sama nazwa już przyciąga. Stacja prosperuje już od wielu lat. Długa, przyjemna góra dla każdego. Idealna na rodzinne wypady. Na szycie łączy się wiele szlaków turystycznych. Nieopodal znajduje się schronisko i drewniany kościółek. Podczas zjazdu można podziwiać widoki na wioskę i góry.

Trasy: Dwie trasy, pierwsza o długości 1,5 km, a druga, krótka, na samym dole dla początkujących.

Ceny: Nie można narzekać. Niedrogo, a na dodatek można załapać się na wiele ofert promocyjnych. Kasina zawsze cieszy się dużą ilością narciarzy.

Polczakówka - Rabka Zaryte

Znany i coraz mniej popularny wyciąg w Rabce.

Trasy: Jedna trasa dla wszystkich narciarzy. Wyciąg orczykowy typu kilof.

Warunki: Wysoki poziom. Małe zastrzeżenie to trasa wyżłobiona dla orczyku, momentami trudno jest się utrzymać. Lepszym rozwiązaniem byłby talerz.

Ceny: Niedrogo, na takie ceny warto odwiedzić Polczakówkę.

Na wielkie słowa uznania zasługuje Pani Anita Wygona - Wątor, która od wielu lat propaguje narciarstwo w naszej szkole. Pani zorganizowała wiele wyjazdów i dzięki niej w gimnazjum nr 1 jest wiele narciarzy. Jej zdolności dyplomatyczne i liczne znajomości zaowocowały wieloma zniżkami, co dało wiele radości. Narty to świetny sport. Niestety, po tym sezonie pozostaje mały niedosyt. Byle do następnego.

W tym roku odbyły się tylko jedne zawody. W Sieprawiu, pod koniec lutego, nasi uczniowie stanęli na podium i uzyskali awans do etapu wojewódzkiego.

Wśród chłopców drugi był Kamil Kasprzycki, a czwarty Maciej Rabka. Wśród dziewcząt na najniższy stopień podium wspięła się Weronika Dyrda, a piątą lokatę zajęła Katarzyna Wątor.

Moja opinia o obejrzanym spektaklu „Szalone Nożyczki”

Razem z innymi uczniami naszego gimnazjum w Teatrze Bagatela obejrzałam spektakl pod tytułem „Szalone Nożyczki”. Mamy w nim do czynienia z dwoma policjantami, podejrzanymi, narzędziem zbrodni i całą widownią świadków. Jest to pierwsze w Polsce interaktywne przedstawienie, w którym każdy może być mordercą, a to widz jest świadkiem oraz oskarżycielem i może zgłosić swoje zarzuty.

Znajdujemy się w salonie fryzjerskim w Krakowie, nad którym mieszka słynna pianistka, a właściwie to mieszkała. Wszystko w zakładzie wygląda na normalne, no może oprócz właściciela. Toczy się zwykła konwersacja, a klienci żartują sobie z fryzjerami, dopóki nie zaczyna grać muzyka. Okazuje się, że to słynna pianistka, która przygotowuje się do powrotu na scenę. Jednak obsługa salonu niezbyt za nią przepada i robi wszystko, by przestała grać na fortepianie. Wszystkie postaci opuszczają zakład, a niedługo potem na jaw wychodzi morderstwo. W zakładzie pojawia się policja i dochodzi do rekonstrukcji zdarzeń, podczas której widzowie mogą zgłaszać, jeśli postaci podczas rekonstrukcji zdarzeń pomijają jakieś szczegóły lub nie pokazują wszystkich czynności, które wykonywały. Żaden z podejrzanych nie chce się przyznać do zabójstwa. Funkcjonariusze są zmuszeni prosić o pomoc zwykłych cywili.....

Spektakl jest bardzo zabawny. Wszystkie postaci żartują ze sobą albo z siebie nawzajem. Każdy jest inny. Ma swój indywidualny styl bycia i nadaje przedstawieniu niepowtarzalny charakter. Szczególnie podobała mi się gra Adama Szarka, który wcielił się w rolę właściciela salonu. Był bardzo spontaniczny i wesoły.

Całe przedstawienie jest cudowne. Dzięki temu że jest interaktywne i daje szansę zabawy w detektywa widz czuje się jak w prawdziwej zagadce kryminalnej. Wszystkim gorąco polecam ten spektakl, ponieważ pozwala nie tylko zobaczyć sztukę, ale także wsiąść w niej udział. Najfajniejsze jest to, że to ty wybierasz kto jest mordercą.

Izabela Lenart 1e

Moja opinia o obejrzanym spektaklu „Tartuffe”

W Teatrze Starym obejrzałam spektakl pod tytułem „Tartuffe” wyreżyserowany przez M. Grabowskiego na podstawie komedii Moliera.

Spektakl ten, będący komedią, wywołał we mnie przede wszystkim gniew z powodu zachowania bohatera tytułowego. Złościła mnie dwulicowość, obłuda Tartuffa, który udając świętoszka, wykorzystuje naiwność Orgona. Orgon przygarnął nieznanego człowieka z ulicy, zawierając jego pobożności i traktował go lepiej niż własną rodzinę. Oglupiony przez Tartuffa nie wierzył nikomu, kto chciał go zdemaskować. Czułam się jak uczestniczka wydarzeń i ogarniały mnie coraz to mocniejsze uczucia. Drażniło mnie zaślepienie Orgona, a Tartuffe budził we mnie obrzydzenie i wstręt. Podłość oszusta doprowadziła do pozbawienia najbliższej rodziny majątku przez Orgona. Odetchnęłam z ulgą, gdy dzięki intrydze żony Orgona został zdemaskowany, a w następstwie kolejnych zdarzeń trafił do więzienia.

Po spektaklu pozostaje refleksja, czy w naszym otoczeniu nie ma ludzi podobnych Tartuffowi?

Izabela Lenart 1e



„Tajemnicza Nieznajoma”

Na ziemię zaczęły spadać pierwsze krople deszczu, wystukując powolny takt muzyki. Dziewczyna siedząca niedaleko na ławce powoli wstawiała jakby bała się kogoś. Rozpięta długi płaszcz, ukazując bajeczną, czerwoną sukienkę. W sprzeczności z pogodą na nogach miała baletki. Kiedy ściągnęła czapkę, rozsypały się na ramiona Jej długie, brązowe loki. Stawiając lekkie kroki, rozpoczęła swój własny nieokreślony taniec. Deszcz przemoczył Jej ubranie do suchej nitki. Ludzie spieszący się jak co dzień teraz zatrzymali się, patrząc na uśmiechającą się Nieznajomą. Była zatracona w tańcu. Każdy Jej ruch wprawiał ich w osłupienie, każda osoba, która Ją zauważyła, chciała tańczyć pomimo deszczu. Gdy Nieznajoma skończyła na ostatnim delikatnym kroku, zaczęła biec. Uciekała w bliżej nieokreślonym kierunku. Została tylko magia...

Kludia Woźniczka 1a

